



Gdy Aleksandra Dulkiewicz, zastępca prezydenta Gdańska ds. polityki gospodarczej, weszła na tratwę, flisacy z Ulanowa byli trochę zmieszani - bo według starego przesądu kobieta na pokładzie przynosi pecha. Ale zaraz popisali się refleksem: przywitali panią wiceprezydent serdecznie, obrócili sytuację w żart ("nic nie szkodzi, przecież rejs już skończony"), a nawet podarowali 25 kilogramów zboża w worku.

Aleksandra Dulkiewicz nawet próbowała ten worek podnieść, ale okazał się dla niej zbyt ciężki.

Wszyscy uznali więc, że był to symboliczny prezent, który utrwali nie mniej symboliczne związki Ulanowa na Podkarpaciu z Gdańskiem.

Tratwa zakończyła swoją 700-kilometrową podróż na Motławie, zacumowała przy flagowym żaglowcu Gdańska - STS "Generał Żaruski", u nabrzeża wyspy Ołowianka. Staropolscy kronikarze powiedzieliby, że wydarzyło się to 22 augusta, Roku Pańskiego 2017. Uzbrojeni we współczesne zegarki możemy dodać: o godz. 16.

- Myślę, że bardzo ważne jest przypominanie tradycji, która przez stulecia była źródłem potęgi dawnego Gdańska - mówi wiceprezydent Dulciewicz. - Gdyby nie handel zbożem, drewnem, potażem, towarami spławianymi Wisłą z obszarów Rzeczypospolitej, nasze miasto nie zbudowałoby tak silnej pozycji. Mam duże uznanie dla flisaków z Ulanowa, którzy dwa miesiące spędzili w podróży, w spartańskich warunkach. Ich wyczyn stawia zupełnie współczesne pytanie o przydatność Wisły jako współczesnej drogi transportowej. To temat, nad którym na pewno warto się zastanowić.

Przybysze z Małego Gdańska

Ulanów leży u ujścia rzeki Tanwi do Sanu, który z kolei wpada do Wisły. Miasto nie jest ani bardzo stare (rok założenia 1616), ani bardzo ludne (niecałe 1,5 tys. mieszkańców). Przez ponad 150 lat rozwijało się m.in. dzięki pracy flisaków spławiających towary do Gdańska. Na początku XVIII w. w Ulanowie powstał nawet cech retmański - a retman, to starszy flisak, kierujący spławem.

Nic więc dziwnego, że w tym to właśnie mieście reaktywowano hobbystycznie Bractwo Flisackie p.w. Św. Barbary, które w ramach obchodów Roku Rzeki Wisły zorganizowało flis na trasie Ulanów - Gdańsk. Uczestnicy wyprawy odwiedzili po drodze 28 portów, podróżując tradycyjną historyczną tratwą o długości ok. 70 metrów, zbudowaną tradycyjnymi narzędziami. Również atmosfera na tratwie nawiązuje do dawnej flisackiej tradycji: gwara, nazewnictwo, pieśni, stroje, zwyczaje, obrzędy a nawet potrawy są dokładnie takie, jak przed wiekami. Załoga tratwy liczy osiem osób, kierownikiem wyprawy został retman Mieczysław Łabędzki.

- W XVII i XVIII stuleciu Ulanów słynął jako ważny port rzeczny dla Rzeczypospolitej - mówi retman Łabędzki. - To stąd drewno oraz zboża z południowo-wschodniej Polski ruszały drogą wodną aż do Warszawy, Torunia i Gdańska. W tych czasach miasteczko nosiło nawet przydomek "Mały Gdańsk." Dlatego tegoroczny flis to wydarzenie o ogromnym znaczeniu dla pamięci o naszej historii, korzeniach oraz tradycji.

Retman Łabędzki jest konsekwentny w swojej pasji. Pierwszy swój flis z Ulanowa do Gdańska odbył w 1962 r. Zbiera informacje o historii flisactwa. Według zebranych przez niego informacji, ostatni spław towarów na tratwie do Gdańska miał miejsce latem 1939 r., tuż przed wybuchem wojny. Kontrahent był Żydem - flisacy musieli go szukać, podobno spakowany był już na dworcu kolejowym, by wyjechać pociągiem z coraz bardziej niebezpiecznego, opanowanego przez Niemców Gdańska.

Dlaczego poszli do św. Barbary

W Ulanowie od dwóch lat działa Muzeum Flisactwa Polskiego, w którym zgromadzono ponad

tysiąc eksponatów. Bractwo Flisackie św. Barbary zabiega o wpisanie flisu na Światową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. W czasie tego rejsu powstała dokumentacja fotograficzna, która w tym pomóc. Inicjatywę popiera gdańska Liga Morska i Rieczna.

Na uroczystość powitania do Gdańska przyjechał burmistrz Ulanowa, Stanisław Garbacz i dwaj przedstawiciele starostwa. Dystans 700 kilometrów pokonali samochodem, w nocy. Wiceprezydent Dulciewicz podarowała przybyszom z Podkarpacia flagę Gdańska i drobne bursztynowe upominki.

Flisacy z Ulanowa umówili się, że w środę 23 sierpnia rano pójdą do gdańskiego kościoła św. Barbary, by podziękować za udany spław.

Dlaczego akurat do św. Barbary?

- Bo to nie tylko patronka górników, ale wszystkich zawodów niebezpiecznych - mówią.